

Muzealnictwo kolejowe – jak to robią inni?

Mieszkańcy Wolsztyna z pewnością pamiętają powszechny jeszcze kilkanaście lat temu widok – szpaler mających trudności w komunikowaniu się w języku polskim fotografów oczekujących pociągu z parowozem na kładce nad torami przy stacji czy na wiadukcie na „bielniku”. Wiele z nas pukało się w czoło widząc ludzi, dla których pasją była stara, prawdziwa kolej parowa. Była jednak garstka osób – hotelarzy czy przedsiębiorców branży gastronomicznej, którzy zacierali ręce na widok „świrów” biegających za parowozami. Minęło parę lat i tych „świrów” jakby ubyło – hotele mają pełne obłożenie tylko przy okazji Dni Wolsztyna i odbywającej się w ich trakcie Parady Parowozów. Otwarte granice pozwalają i nam podróżować – można więc wybrać się na edukacyjną wycieczkę – podpatrzeć jak wygląda turystyka kolejowa za granicą i... znaleźć tam pasjonatów dymu i pary, których kiedyś urzekał Wolsztyn...



Fot. 1. 8-stanowiskowa parowozownia w Dreźnie (taka sama jak w Wolsztynie) to tylko część kompleksu stanowiącego tamtejsze – jedno z wielu w samej tylko Saksonii – muzeum starej kolei (22.03.2009 r.)

Fot. 2. Słynny „niemiecki porządek” widać również na imprezach kolejowych – i to mimo międzynarodowego towarzystwa uczestników „Dampflokfest Dresden” (22.03.2009 r.)



Naturalnym kierunkiem wydaje się zachód – Niemcy słyną z wysokiej kultury technicznej – nic więc dziwnego, że to właśnie językiem Goethego posługiwała się zdecydowana większość turystów odwiedzających niegdyś Wolsztyn. W ich ojczyźnie – nawet we wschodnich landach – co krok spotkamy więc działającą turystyczną kolej wąskotorową czy starą parowozownię, w której lokalny klub miłośników kolei gromadzi i remontuje swój zabytkowy tabor. Z wykorzystaniem dopuszczonych do ruchu parowozów i wagonów organizowane są następnie wycieczki po Niemczech i nie tylko (kluby z Cottbus i Berlina przyjeżdżają od lat również do Wolsztyna na Paradę Parowozów, poza tym zabytkowe składy z Niemiec regularnie zaglądają do Wrocławia, Zielonej Góry czy Szczecina). Muzea starej kolei nie są wcale domeną dużych miast. Klub organizujący m.in. wycieczki „pod parą” do Wrocławia, siedzibę swoją ma w saksońskim miasteczku Löbau. Oprócz przejazdów pociągów specjalnych, u naszych zachodnich sąsiadów organizuje się regularne (zdecydowanie częściej niż raz w roku) imprezy w muzeach kolejowych – w ich trakcie można podziwiać zabytkowy tabor, przejechać się parowozem, kupić modele kolejowe. Stragany z balonikami, watą cukrową czy piwem i kielbasą są zdecydowanie na drugim planie. Imprezy niemieckie różnią się od naszej Parady Parowozów jeszcze jednym istotnym szczegółem – wstęp na nie jest w większości płatny, a mimo to chętnych nie brakuje. Aby przekonać się, że dzieli nas od Niemców przepaść w dziedzinie muzealnictwa kolejowego, wystarczy wybrać się do położonego zaledwie kilka kilometrów od granicy Zittau, gdzie codziennie można przejechać się koleją wąskotorową malowniczymi liniami do Kurort Jonsdorf czy Kurort Oybin.

W sezonie w każdą sobotę i niedzielę na tej niewielkiej sieci pojawiają się jednocześnie nawet trzy zabytkowe składy. Kilka razy dziennie można wtedy podziwiać równoległe wyjazdy pociągów z parowozami.

Fot. 3. Równoległy wyjazd pociągów prowadzonych parowozami ze stacji Bertsdorf – powszechny widok na kolejce wąskotorowej prowadzącej z Zittau do Kurort Jonsdorf i Kurort Oybin (2.08.2006 r.)



Fot. 4. Zadbane stacyjki i pociągi wijące się z imponującą jak na wąskotorówkę prędkością to normalny widok na Zittauer Schmalspurbahn (11.04.2009 r.)

Ktoś mógłby powiedzieć, że dobra kondycja muzealnictwa kolejowego w Niemczech jest zasługą niewątpliwie ciągle wyższej stopy życiowej naszych zachodnich sąsiadów. Sprawdźmy więc, jak sytuacja ma się w porównywalnym do nas kraju – w Republice Czeskiej. Już studiując sieciowy rozkład jazdy natrafiamy na kilkadziesiąt (a może i więcej) specjalnie oznaczonych kursów obsługiwa-

nych przez zabytkowy tabor. Aby przekonać się, jak wygląda to w praktyce – odwiedzamy muzeum znajdujące się przy położonym ok. 60 km na zachód od Pragi węźle kolejowym Lužná u Rakovníka. Kompleks robi wrażenie – w 13-stanowiskowej parowozowni stacjonuje kilkanaście czynnych parowozów, szynobus parowy oraz lokomotywy spalinowe. Czasy normalnej eksploatacji pamiętają kanały oczysztkowe, zasięki węglowe, żurawie wodne i inne urządzenia do obsługi parowych pojazdów trakcyjnych. W dawnej hali wagonowni na dwóch kanałach przeprowadza się rewizje parowozów. Część hali została również zaadaptowana na lokomotywnię kolejki wąskotorowej, będącej pamiątką po sieciach zakładowych kolejek przemysłowych. Dwa małe wagoniki, zaprzęgnięte do dwuosiowego parowoziku lub lokomotywki spalinowej, wożą chętnych po krótkim odcinku tworząc zamknięty układ torowy. Dodatkowo na terenie muzeum znajduje się plenerowa, stała ekspozycja urządzeń sygnalizacyjnych stosowanych na kolei, ekspozycje muzealne w pomieszczeniach zamkniętych oraz tereny rekreacyjne (duża ilość zieleni, ławki, plac zabaw dla dzieci). Wszystko na nie aż tak imponujących rozmiarów terenie, jednak bardzo rozsądnie rozplanowane – zabytkowego charakteru samej parowozowni oraz historycznych urządzeń pomocniczych nie zakłócają nawet muzealne ekspozycje. Muzeum w Lužnej u Rakovníka organizuje też cykliczne imprezy – są one (podobnie jak większość imprez niemieckich) płatne, jednak mimo to cieszą się tak dużym zainteresowaniem, że trzeba je rozkładać na dwa dni (program drugiego dnia jest praktycznie powielany z pierwszego). Wycho-
dząc naprzeciw oczekiwaniom odwiedzających, Czesi zaczęli organizować imprezy tematyczne – w tym roku (22 i 23 czerwca) był to międzynarodowy zlot parowozów austriackich, w ubiegłym roku z kolei odbył się zlot niemieckich parowozów wojennych serii 52 (popularne po wojnie również w Polsce jako seria Ty2). Sprawia to, że imprezy stoją na naprawdę wysokim poziomie – w ich trakcie okoliczne linie przemierzają różnorodne, w pełni historyczne składy w muzeum organizowane są specjalne pokazy oraz sesje fotograficzne (również nocne z użyciem dodatkowego oświetlenia).